

Potwory z głębin

29 sierpnia 2015

Szamańskie praktyki, kuszenie płcią przeciwną, osuszanie akwenu... Pomysłów na wywabienie z ukrycia potworów mieszkających w brytyjskich jeziorach nie brakowało. Niektórym udało się spotkać z nimi oko w oko.

Wielkie, groźne, tajemnicze. Wodne stwory zawsze budziły zainteresowanie. I rozpalały wyobraźnię – naukowców, mediów, poszukiwaczy sensacji. Teorie na temat ich pochodzenia były różne. Według jednych miały być potomkami dawnych gadów z okresu prehistorycznego, które jakimś cudem przeżyły swoich przodków. Najbardziej popularny w tych rozważaniach plezjozaur, czyli płetwojaszczur o charakterystycznej długiej szyi, miał przenieść się w głębiny jezior po tym, jak został odcięty od dostępu do morza.

Część badaczy uważa, że żyjące w wodzie potwory to w istocie wielkich rozmiarów sumy, jesiotry, aligatory bądź węgorze. Zwolennikiem tej ostatniej tezy jest kryptozoolog, pisarz i dziennikarz Richard Freeman.

– Pomysł, że potomkowie prehistorycznych gadów żyją w zimnych północnych jeziorach jest mało prawdopodobny. Jednak nie wykluczam, że możemy mieć do czynienia z jakimś rodzajem wielkich ryb, a szczególnie węgorzy europejskich. Zwyczajny przedstawiciel tego gatunku płynie do Morza Sargassowego, tam się rozmnaża i umiera, natomiast małe węgorze kierując się węchem wracają i proces zaczyna się od nowa. Czasami zdarzają się jednak sytuacje, że ryby są bezpłodne i takie osobniki pozostają w słodkiej wodzie, gdzie dalej rosną. Znane są jako węgorze-eunuchy, ale nikt nie wie ile lat mogą dożyć i jakie rozmiary osiągać – dywaguje Freeman.

Jego opinię podziela Jonathan Downes, dyrektor Center for Fortean Zoology. Podpiera się przy tym faktem, że w Blackpool

Tower Aquarium swego czasu żył potężny węgorz. – Myślę, że raz na jakiś czas w tak dużych jeziorach jak Windermere czy Loch Ness może się znaleźć osobnik osiagający gigantyczne rozmiary. Sprzyja temu również coraz większe zanieczyszczenie środowiska – przekonuje Downes.

W lutym 2004 roku dwóch kanadyjskich turystów zauważyło w Loch Ness węgorza, którego długość oszacowali na ponad 7 metrów. Początkowo myśleli, że nie żyje, ale kiedy zaczął się ruszać błyskawicznie wzięli nogi za pas. Owo jezioro roi się od tego gatunku ryb, trudno jednak określić ich liczbę ze względu na przyziemny styl życia jaki prowadzą. To sprawia, że nawet nowoczesne sonary mają problemy z ich lokalizacją.

DUBELTÓWKĄ W MORAGA

Ma 19 km długości i jest najgłębszym (310 metrów) jeziorem na Wyspach Brytyjskich. Trudno dostępne, leżące na uboczu Loch Morar, w przeciwieństwie do oddalonego o 70 mil Loch Ness, charakteryzuje się bardzo czystą wodą. Swoją nazwę zawdzięcza pobliskiej wiosce Morar, gdzie w 1602 roku rozegrała się krwawa bitwa pomiędzy klanami McKenzie i McDonnell.

367 lat później miało miejsce inne wydarzenie, które również zapisało się na kartach lokalnej historii. Jego bohaterem był wodny potwór Morag. 16 sierpnia 1969 roku Duncan McDonnell i Bill Simpson siedząc w łódce łowili ryby w jeziorze, kiedy nagle ciszę przeszył głośny plusk wody, a oczom mężczyźni ukazało się wielkie cielsko pływające w ich kierunku. Simpson chwycił za dubeltówkę i wypalił w kierunku stwora, a McDonnell zdzielił napastnika wiosłem. Monstrum, którego długość wędkarze oszacowali na 7-9 metrów, miało ciemno-brązową szorstką skórę, trzy duże czarne garby i głowę węża. Chwilę po nieudanym ataku zanurzyło się w wodzie, co raczej, jak twierdzili mężczyźni, stanowiło pokłosie głośnego wystrzału niż śmiertelnego trafienia.

To było najgłośniejsze spotkanie oko w oko związane z

Moragiem, niemniej opowieści o nim krążyły już znacznie wcześniej. James McDonald twierdził, że widział garbatego stwora późną, wieczorową porą w styczniu 1887 roku, a 44 lata później dziwnej przygody doświadczył sir John Hope, znany również jako Lord Glendevon. Ten sam, który później został posłem i ministrem w brytyjskim rządzie. Owego wrześniowego popołudnia 1931 roku Hope razem z bratem, przyjacielem i przewodnikiem wybrali się łódką na ryby. W pewnym momencie sir John poczuł mocne szarpnięcie, żyłka zaczęła się błyskawicznie rozwijać, a wygięta wędka po chwili została złamana pod naporem ogromnej siły.

Kolejne doniesienia o tajemniczym stworzeniu zamieszkującym w jeziorze Loch Morar sprawiły, że na początku lat 70. ubiegłego stulecia grupa badaczy z Loch Ness Investigation Bureau wzięła pod lupę również ten akwen. Zorganizowano kilka wypraw, a podczas jednej z ekspedycji, z 14 lipca 1971 roku, biolog morski Neil Bass zanotował, że zauważył czarny obiekt z dużym garbem przemieszczający się po wodzie. Trzy lata później dwoje uczestników tamtych doświadczeń, Elizabeth Montgomery Campbell i David Solomon, opublikowali książkę „The search for Morag”, w której opisali swoje doświadczenia oraz ludowe opowieści związane z tajemniczym monstrem.

Jednak prawdziwą perełką w tym względzie okazały się badania prowadzone pod kierunkiem dr Donalda Stewarta na początku 2013 roku. Rozpatrując spuściznę po słynnym badaczu folkloru Alexandre Carmichaelu naukowcy natknęli się na szereg informacji dotyczących Moraga. W bibliotece University of Edinburgh zachowały się zapiski z 1902 roku, w których z jednej strony Morag jest przedstawiany jako stworzenie łagodnego charakteru, z rozpuszczonymi jak syrena włosami, natomiast inne opisy malują go w formie ponurego żniwiarza, którego widok zwiastował śmierć. Carmichael dowodził, że Morag był bardzo nie lubiany i określany przez lokalną ludność różnymi niecenzuralnymi słowami. Późniejsze opisy przedstawiają go jako garbate, podobne do węża stworzenie, z

wyglądu bardziej przypominające słynnego Nessie.

WĄTROBA NIESZCZĘŚNIKÓW

Loch Ness i Loch Morar – to one są najśłynniejsze. Ale i inne szkockie jeziora, jak zaświadcza są świadkowie, są siedzibami rozmaitych potworów. Loch Lochy, Loch Arkaig, Loch Oich, Loch Linnhe, Loch Quoich, Loch Shiel... Historie bardziej współczesne odnoszą się do realnych zwierząt, natomiast te odległe w czasie mieszają się z lokalnymi legendami. Często wiązano je ze zjawami polującymi na ludzi. Jedną z nich był koń wodny Each Uisge, który wciągał ludzi na najgłębszą część jeziora i tam zjadał, zostawiając jedynie wątrobę nieszczęśników.

W Walii wodne stworzenia przybierały z reguły postać syren bądź smoków, które nawiedzały zagubione akweny wodne. Jednym z nich był Afanc, mieszkający w rzece Conwy. Według tradycji został schwytany i umieszczony w rozlewisku na górze Snowdon.

Być może pod wrażeniem owej legendy był niejaki Mr Banks, który wydał wojnę szkockiemu potworowi o wdzięcznej nazwie Muc-sheilch, widywanemu w Loch Maree i innych pobliskich jeziorach. W latach 50. XIX wieku Banks przepuścił majątek, żeby osuszyć jedno z nich – Loch-na-Beiste, sądząc, że tam ukrywa się monstrum. Ale bez powodzenia, zadanie przerosło jego możliwości finansowe. Nie powiodła się również próba otrucia tajemniczej zjawy.

Na równie oryginalny pomysł wywabienia potwora z Loch Ness w 1975 roku wpadło czterech strażaków. Uznali, że Nessie musi być rodzaju męskiego, jako że zazwyczaj wszystkie potwory takie są. Dlatego zbudowali pokaźnych rozmiarów... panią potworową. Do jej konstrukcji użyli specjalnej gliniano-papierowej masy, z szeregiem różnych ozdóbek. Potworzyca miała brwi i makijaż, wydawała też godowe odgłosy – jednak, jak się później okazało, te ostatnie pochodziły od samca morsa, nic więc dziwnego, że nie skusiły Nessie. Tym bardziej, że w wyniku silnego wiatru ponętna panna zderzyła się z

nabrzeżem i uległa częściowemu zniszczeniu.

Nie zniechęciło to Doca Shielsa, będącego zwolennikiem poglądu głoszonego przez sektę Golden Dawn, według którego nawiedzane przez dziwne stworzenia jeziora odgrywają ważną rolę przedśionka do zaczarowanego świata. Shiels w 1977 roku w celu wywabienia Nessie stojąc nad brzegiem jeziora zastosował magię i szamańskie rytuały. Efektem tego były dwie fotografie stwora, które jednak większość badaczy uznało jako fałszyfikaty.

Wiele wątpliwości wzbudziła również wiarygodność nagrania wideo, jakiego w 2007 roku dokonał technik laboratoryjny Gordon Holmes. Filmik, na którym widoczny jest czarny wielki obiekt szybko przemieszczający się po wodzie, został wyemitowany przez BBC Scotland.

Amatorów próbujących na własną rękę szukać potwora nie brakowało, niemniej zajmowali się tym również zawodowcy. W 1961 roku powstało Loch Ness Phenomena Investigation Bureau, które niebawem rozpoczęło poszukiwania, wykorzystując do tego dwie łodzie podwodne. Jedna z nich w głębinach odkryła wielką pieczarę. Czy był to dom Nessie?

W kolejnych latach przeprowadzono kilka następnych akcji, z których największa miała miejsce w 1987 roku. W szacowanej na milion funtów ekspedycji pod kryptonimem „Operation Deepscan” uczestniczyły 24 łodzie wyposażone w sonary, które przez dwa dni przeczesywały teren jeziora. W rezultacie zlokalizowano trzy duże niezidentyfikowane obiekty pływające w kształcie półksiężyca. Część badaczy uznało, że mogły to być ławice łososi, natomiast szef wyprawy Adrian Shine bardziej optował za wielkim jesiotrem. Niemniej sprawa nie została dokładnie wyjaśniona. – Nasza operacja udowodniła jedno – nauka nigdy nie pokona legendy. Każdy kocha tajemnice – podsumował Shine.

CYRK BERTRAMA MILLA

Był wrzesień ubiegłego roku. 24-letnia Elle Williams,

profesjonalna fotografka z Londynu, robiła zdjęcia jeziora Windermere i otaczającej go dzikiej przyrody. Piękne tereny, Lake District National Park. Początkowo kobieta zaaferowana pracą nie zauważyła nic nadzwyczajnego, jednak przeglądając ujęcia w domu nie mogła uwierzyć własnym oczom. Na jednej z fotografii w dużym oddaleniu rysował się dziwny obiekt, który po przybliżeniu przypominał dinozaura z długą, smukłą szyją.

Doniesienia o Bownessie, bo taka nazwa przylgnęła do potwora z Windermere, notowano już wcześniej, pierwsze sygnały na jego temat pojawiły się w 2006 roku. Jednak, póki co, ów angielski stwór pozostaje w cieniu swojego szkockiego kuzyna Nessie. I trudno się dziwić, skoro pierwsze relacje na temat tego drugiego pochodzą z VI wieku. Jak zaświadczaają kroniki, irlandzki święty Kolumban kazał jednemu z mnichów przepłynąć jezioro, z zadaniem sprowadzenia łodzi na drugą stronę. Gdy pływak był w połowie drogi z wody niespodziewanie wyłoniło się wielkie monstrum i skierowało w jego kierunku wydając przy tym przeraźliwe odgłosy. Dopiero na krzyki Kolumbana: „Wracaj, nie ruszaj człowieka”, stworzenie zanurkowało w głębinach i znikło.

Od tamtej pory Nessie widziany był wielokrotnie, przy czym jego aktywność nasiliła się w XX wieku. W 1933 roku została zrobiona pierwsza fotografia potwora – miał długą, wygiętą szyję i wielkie cielsko. Zdjęcie wykonane przez londyńskiego chirurga wywołało prawdziwą sensację, a właściciel cyrku Bertram Mill zaoferował zawrotną jak na owe czasy sumę 20 tys. funtów (obecnie to równowartość 2 mln funtów) za schwytanie potwora, którego chciał wykorzystać w swoich przedstawieniach. Ale nikomu się to nie udało.

Niemniej to właśnie wtedy zaczęła się prawdziwa moda na Nessie, która z większym bądź mniejszym natężeniem trwa do dziś. Obecnie liczba zarejestrowanych przypadków dotyczących kontaktu z tajemniczym monstrum wynosi 1070 i jest na bieżąco aktualizowana przez Official Loch Ness Monster Fan Club.

Ostatni wpis pochodzi z 25 kwietnia bieżącego roku, kiedy para podróżników, Dee Bruce i Les Stuart, ujrzała czarny obiekt wynurzający się z wody w północnej części jeziora. Była godz. 12.30, wszystko działo się tak szybko, że nie zdążyli uwiecznić go na zdjęciu...

Autorstwo: Piotr Gulbicki

Źródło: eLondyn.co.uk